Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Głębiej N. 9

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna

ORĘDOWNIK.

№ 117.

OGŁOSZENIA

LISTY
nadsełać należy franko pod adr.: Do Redakcyi Orędownika, Poznań.

Rękopisma

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tytusa biskupa.
Jutro: Telesfora męczennika.

Poznań, czwartek 4. stycznia 1872.

Słońca wschód 8, zach. 3[56].
Długość dnia 7 godz. 45 min.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiej popierać i szerzyć je zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik odpowiednio do potrzeb naszych społecznych jeszcze nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu **17½ sgr.** na prowincyach **20 sgr.** Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, a w Poznaniu prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Żupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski; F. H. Rychter, ulica Wilhelmowska: ekspedycya gazet Kaufmana i Palmego, Plac Sapieżyński 1.; handel Michaelisa, Małe Garbary; handel cygar L. Kaniewskiego, Wodna ulica; handel J. N. Leitgebra, przy Garbarach; handel Affeltowicza, Chwaliszewo 13.: handel Miśkiewicza, Ostrówek na Środce 1.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6½ sgr.**, na prowincyi **10 sgr.** Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi.

Ekspedycya Orędownika.
Róg ulicy Wrocławskiéj i Gołębiéj 9, 1 piętro.

—* *Dziennik Poznański* pisze, że myśl jego wysłania petycyi w sprawie duchownej inspekcyi szkólnéj, pozyskawszy ogólne zatwierdzenie, podjętą została celem praktycznego przeprowadzenia.

Osnowa téj petycyi jest następująca:

„Wysoka Izbo poselska!

Rząd królewski zapowiedział w ostatnich czasach, następnie zaś przedłożył formalnie wniosek, na mocy którego inspekcya szkół ma być odebraną dotychczasowym jéj kierownikom duchownym. Pominąwszy niekorzyści podobnego kroku w innych częściach państwa pruskiego, uważają podpisani za powinność swoję zaprotestować przeciw zmianie dotychczasowego systemu inspekcyi szkół w specyalnym interesie Polaków — mieszkańców ziem polskich pod panowaniem pruskiém zostających. System ten polegał w niższych mianowicie warstwach ludności na serdecznym, starodawnym, za zbawienny uważanym związku publicznego i religijnego życia. Szkoła, o ile system w niéj zaprowadzony zgodnym był z potrzebami ludności, cieszyła się powodzeniem, ponieważ pobierana w niéj nauka uważaną była poniekąd za rozszerzenie podstawy religijnéj i moralnej, zostając pod bezpośrednim dozorem najbliższego przez ludność szanowanego dusz pasterza, który wspólnością języka i tożsamością pochodzenia ściśle był z nią zespolony. Jeśli bowiem nauka elementarna ma być dla ludu pod względem umysłowym korzystną a pod względem moralnym zbawienną, musi być opartą na wspólności języka i religii tych, którzy ją pobierają i tych, którzy ją udzielają i kierują nią.

W przeciwnym zaś razie odebranie inspekcyi szkół elementarnych duchownym i powierzenie jéj urzędnikom, nieznającym ani języka, ani zwyczaju, ani wyobrażeń ludu naszego, jakimiby niewątpliwie być musieli inspektorowie dowolnie, zwłaszcza bez udziału gmin przez rząd mianowani, grozi z jednéj osłabieniem podstawy moralnéj i wywołaniem pożałowania godnego indyferentyzmu, z drugiéj zaś wręcz przeciwném jest zdrowym zasadom pedagogicznym, które nieodzownie wymagają, aby elementarne wykształcenie pobierane w języku ojczystym, dozorowane było przez ludzi dokładnie ów język znających.

Niszczy ono prócz tego dotychczasowy tak zbawienny wpływ kościoła na szkoły elementarne, mogąc je nieraz wystawić na niebezpieczeństwo niezgodnych lub przeciwnych jemu kierunków, a obalając instytucyą długoletniem doświadczeniem uświęconą, usiłuje wprowadzić na jéj miejsce urządzenie, które na wychowanie ludu naszego tylko szkodliwe skutki tak pod względem moralnym jak i pedagogicznym wywrzeć może.

Z względów powyższych proszą przeto podpisani Wysoką Izbę poselską:

aby projektowi do prawa Królewskiego Rządu dotyczącemu zmiany dotychczasowego systemu inspekcyi szkół odmówiła przyzwolenia.“

Tu następuje około 50 podpisów. *Dziennik* wynurza nadzieję, że petycya ta będzie szybko po powiatach podpisywana i pozyska tysiące podpisów, zanim wniosek przyjdzie na sejmie pod obrady. Dla ułatwienia podpisywania rozesłaną zostanie w oso nych oddrukach, które po zebraniu podpisów winny być nadesłane do polskiego koła poselskiego na ręce posła p. *Władysława Wierzbińskiego* do dnia 7. b. m. tu do Poznania, po téj zaś dacie w prost do B rlina.

Jeszcze raz wypada nam wynurzyć żal, że prędzéj nie zabrano się do rzeczonéj petycyi, dziś bowiem czas jest tak krótki, że tylko przy bardzo wielkiéj gorliwości będzie ona mogła być opatrzoną stosowną liczbą podpisów.

O agitacyi w jéj myśli, o wyświecaniu ogółowi jéj znaczenia, ani myśleć nie można. Będzie to po prostu *Nothpetition* przeciw prawu, które Niemcy wnoszą na naszą niekorzyść jako *Nothgesetz*. Lepiéj wszakże w ostatniéj chwili działać, aniżeli wcale nie. Duchowieństwo nasze powinno się zająć gorliwie zbieraniem podpisów po wszystkich parafiach.

— Dnia 30 grudnia odbyło się w ratuszu posiedzenie komitetu głównego urządzającego wystawę, na którém przyszedł pod obrady znany wniosek komitetu przemysłowego.

Pan *Tempelhoff* zabrawszy głos, przedstawił przebieg rzeczy w następujący sposób. Centralne Towarzystwo rólnicze niemieckie utworzyło z Towarzystwem Rólniczém dla dystryktu nadnoteckiego związek prowincyonalny. Na podstawie tego zjednoczenia urządzono w roku 1868 prowincyonalną wystawę w Bydgoszczy; podobną wystawę postanowiono urządzić w Poznaniu w r. 1872. Kiedy sprawa ostatniéj wystawy zostało poruszoną na walnem zgromadzeniu 1870 r. zauważono z pewnéj strony, czyby nie wypadało zaprosić polskich Towarzystw rolniczych. Myśl ta nie znalazła dostatecznego poparcia. Następnie stawiono na posiedzeniu komitetu głównego wniosek, ażeby polskie Towarzystwa szczegółowo zaprosić. Wniosek ten przepadł większością głosów i w miejsce niego uchwalono, ażeby zaproszenia do udziału w wystawie także w polskim języku w polskich dziennikach wydane zostały, szczegółowe zaś wezwania polskich Towarzystw miały być pominięte.

Towarzystwo niemieckie jest tego zdania, że Towarzystwa rólnicze nie powinny nosić na sobie charakteru narodowego, gdy jednak w rzeczy samej do niemieckich należą tylko Niemcy, a do polskich tylko Polacy, sądziło więc, że się polskim gospodarzom zadość uczyni, jeżeli zaproszenia wydane zostaną w języku polskim w polskich dziennikach. To się stało. Gdyby z polskiéj strony na to zaproszenie odpowiedziano w odpowiedni sposób, Towarzystwo niemieckie byłoby jeden krok więcéj zrobiło. Tymczasem Towarzstwa polskie nie uczyniły żadnego kroku, któryby porozumienie ułatwił i oświadczyły wyraźnie, że udziału nie wezmą.

Po dłuższych rozprawach uchwalono na wniosek komitetu przemysłowego odpowiedzieć: że chętnieby widziano, gdyby polski Zarząd Centralny okazał interes dla wystawy, że komitet główny chętnie polskich gospodarzy do grona swego przybrał, skoroby mu Zarząd Centralny takowych jako delegatów wskazać zechciał. Zgromadzenie poleciło komitetowi przemysłowemu donieść o swéj gotowości Centralnemu Zarządowi.

Berlin 31 grudnia.

„Wiele się dziwnie plecie na tym bożym świecie“ możemy powiedzieć, stojąc dziś na granicy roku starego i nowego! Zaprawdę, dziwne też rzeczy wydarzyły się w roku starym, ważne w swych skutkach dla Europy, nawet całego świata; a rok nowy ile wyczekiwań, nadziei, niepewności gotuje światu, a u nas oprócz tego jakie wspomnienia, ile uczuć obudzić musi! Czy to zdarzeniem przypadku, czyli też zrządzeniem wyższéj jakiéj potęgi przypadły tak podobne sobie wypadki na te dwa sąsiednie roki wieków różnych? Ktoby chciał tego rozumem dochodzić zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić. Historya jest doskonałą nauczycielką, niestety tylko bez słuchaczów; od wieku już wola na Europę głosem domagającym się sprawiedliwości w szanowaniu praw najświętszych ludzkości, lecz głos ten był wołającego na puszczy; od wieku grozi palcem kary za lekceważenie siebie, za niezważanie na prawa sumienia. Czyn, jakiego przed wiekiem dokonano na narodzie naszym, ciąży kamieniem na sercu ludzkości i ściąga ją jakby nocne straszydło pokazujące jéj dziwne obrazy, które się ziściły i ziścić jeszcze muszą. Czas ten stuletni przedstawił nam jakby w panorama całe pasmo snujących się po sobie najrozmaitszych kierunków myśli ducha ludzkiego, które rzucone w świat, walczą o swe urzeczywistnienie, kwestye dotyczące stosunków politycznych i społecznych wstrząsnęły światem i trzymają go jeszcze w zawieszeniu. Czas ten toczy się daléj, podobny do kuli rzuconej w przepaść, w któréj wnętrzu palą się najrozmaitsze żywioły, która co chwila uderzyć może o złom skały, a z czasem upadnie zpewnością i strzaskana wyda ze siebie nowe światło życia. W czasie tym fermentujących uczuć, ważących się myśli całéj ludzkości, życie nasze w różnych chwilach było rozmaitem. Po dokonanym czynie gwałtu na nas zostawaliśmy pod wpływem bolesnego uczucia; rzucaliśmy się w najrozmaitsze, często sobie przeciwne kierunki, chwytając się środków różnych do odzyskania bytu politycznego. Srodki te jednakowoż nie pochodząc z istoty naszego ducha, nie będąc zastósowane do czasu, nie doprowadziły nas do celu: budowaliśmy na wszystkiem, tylko nie na sobie samych. Polityka, dyplomacya miały nas zbawić, te same, które nas zgubiły. Nie znaliśmy znaczenia polityki, wartości dyplomacyi; poznawszy je, zaczęliśmy wchodzić w siebie, rachować się ze sobą. Rezultat tego rachunku sumienia z życia naszego politycznego jest: moralność, oświata i postęp, które opierając się na pracy umysłowéj i fizycznej, stanowią b naszéj przyszłości. W tym kierunku wymie są nasze

działania, ten charakter noszą na sobie. Poznaliśmy położenie nasze, potrzeby czasu: pieniądz, rządzący dziś stosunkami świata, będący podstawą przemysłu i oświaty, obraliśmy za pierwsze zadanie, z którego wypełnieniem inne na nas czekają. W tym celu pozakładaliśmy i zakładamy towarzystwa pożyczkowe, kasy oszczędności itp. instytucye, o których korzyściach ten świadczyć może, kto doznał ich dobrodziejstwa, a ogół wie, co skorzystał. Lecz jest to początek dopiero, który na polu tém i w tym kierunku zrobiliśmy: wiele pozostaje jeszcze do wypełnienia, wiele do pracy. Wskład tej pracy wejść muszą wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, wszyscy zarówno być uwzględnieni; gdyż wszyscy jesteśmy członkami jednego ciała. Dotąd nie dość myśleliśmy jeszcze o najliczniejszéj naszéj klasie, o chłopkach; a komu więcéj dokucza bieda moralna i materyalna, jeżeli nie im? Wypełnienie zadania tego stanowić powinno dla nas środek do celu.

Polepszenie stosunków materyalnych ma być dla nas podstawą dla podniesienia się moralnego; gdyż w tém leży cała nasza siła, cała przyszłość. Poczucie w sobie siły narodowego życia, przeświadczenie o prawach i zadaniu jego wkłada na nas obowiązek, którego wypełnienie wymaga uszlachetnienia naszego ducha. To nastąpić może wtenczas tylko, jeżeli zaniecimy w sobie ognisko nauki, która rozpędzając wszelkie ciemności przesądu, wprowadzi nas na drogę prawą i wskaże nam środki do zaradzenia potrzebom naszym. Lecz tu zostajemy pod naciskiem naszych stosunków, pod wpływem naszego położenia. Nauki podawane nam przez obcych, zaprawione na zabicie narodowości naszéj, musimy przetworzyć, wdziewając na nie szatę narodową, i jako takie dopiero możemy zużyć. W tym względzie pokazaliśmy poświęcenie nasze i przezorność: zastęp pomnażający się mężów światłych służących z poświęceniem pracą umysłową ogółowi są tego dowodem. Z rozszerzeniem się światła nauki niknie przesąd, egoistyczne cele ustępują miejsca poświęceniu i zapałowi służenia narodowéj sprawie; nauczyliśmy się oceniać siebie nawzajem podług zasług tylko i rzetelnej pracy, szanować się nawzajem, wszystkie stany i zawody. W miarę poznawania się takiego łączymy się coraz ściśléj w jedno ognisko, jedną ożywieni myślą — służenia ojczyźnie; to jest naszą zasadą, to są sformułowane punkta naszego wyznania politycznego. Lecz i tu jeszcze wiele pozostaje do zdziałania, jeszcze wiele do ukształcenia i uszlachetnienia się nam niedostaje. Towarzystwa nasze przemysłowe, naukowe, agronomiczne, szkółki wieczorne, biblioteki ludowe nie mają być dla nas niemą tylko instytucyą, czczą formą, lecz mają wydać owoce: należeć do towarzystwa stało się wprawdzie już zwyczajem, cóż z tego, kiedy towarzystwa więcej na papierze są licznie reprezentowane, na posiedzeniach zaś często bardzo szczupłe. Nie dość dobrej chęci, lecz trzeba i wytrwałości, gdyż wtedy wypełnienie obowiązków narodowych stanie się dla nas cząsteczką naszego jestestwa, wtedy będziemy Polakami nie z imienia, lecz z czynu. Życie takie nasze po stracie bytu politycznego czy nie stanowi o siłach tlejących we wnętrzu naszém? Czy to poczucie w sobie żywotności i możności istnienia i rozwijania się nie ma wlać w nas przeświadczenia, że po śmierci politycznéj żyjemy życiem społeczném i duchowém, dalej życiem, które ma przed sobą całą przyszłość? Czy wdziewając na siebie żałobę, nie pokazujemy tém samem, że poznawszy swoje błędy, żałujemy za nie, ale z tém mocnem przedsięwzięciem uwolnienia się od nich i przyoblecenia się w nową szatę — lepszéj przyszłości? Rok ten żałoby niech będzie dla nas inauguracyą nowego życia, gdzie poświęcenie dla sprawy narodowéj nie słowy lecz czynem będzie punktem wyjścia i celem naszym, gdzie nie zważając na nieprzyjaciół naszych, tańczących na grobie naszej niedoli, zwracając ich uwagę na niepewność fortuny i losów, przypadek potwierdzony wypadkami najnowszego czasu, wzbudzimy w drugich poszanowanie sprawy naszéj i uznanie praw naszych.

Z Warmii, 29 grudnia 1871.

Skarżą się z rozmaitych stron w *Orędowniku* na brak oświaty między ludem polskim i na obmierzłą germanizacyą polskich miast i wsi, a szczególnie szkół elementarnych. To słysząc, albo czytając, każdy Polak boleć musi. Czy już jesteśmy jakoby plewa między ziarnem, czy też ziarno pomiędzy kąkolem. Niemcy widocznie sprzysięgli się na naszą zagładę. A czyż Poznaniaki myślą, że tu w Warmii germanizacya nie napręża swych sił, aby ją zniemczyć? I owszem — jeżeli gdzie, to tu tem bardziéj! Zajrzyjmy naprzykład do szkółki. Biedne dzieciska widocznie są zbłąkane niemczyzną. Czytać po niemiecku jako tako potrafią, ale czy wiedzą, co to znaczy? Nauczyciel wykłada naukę po niemiecku, ale czy go dzieci rozumieją? Śpiewają dziatki piosenki niemieckie, jak n. p. „*Kyret dy tromel,*“ albo „*Dem König*“ i tym podobne; ale one nie wiedzą, co to znaczy i na czyją to chwałę śpiewają. Jeżli zaśpiewają „Choćem brzydki, choćem czarny.“ albo „Cóż tam tak runęło“ to się uśmiechają i widocznie cieszą, że mogą każde słówko rozumieć i wiedzą, jaki cel ma ich piosnka. Koniec końcem: nie wyuczą się dzieci ni po niemiecku — boć trudno; ni po polsku — bo tego ich należycie nie uczą.

Gdy np. pisze syn, przy wojsku będący, list do swych rodziców, pisze on tak: „*Danzig den 11ten September....* Piszę do was moje kochane rodzice t t. d.,“ a przeplata niemieckie litery pomiędzy polskiemi i nawet całe słowa niemieckie wypisuje, tak, że często nie można wiedzieć, czytając to, czego ten żołnierz żąda lub o czém on pisze. Wszystko to elementarna szkoła zrobiła.

Pójdźmy daléj, do landrata, albo na sąd, albo do jakiego bióra, lub też innego urzędnika, a ozwijmy się po polsku, to ci ponowie powiedzą: „*ich fersztejc nich polnysz — du mus dejcz szprechen*“ albo jeszcze co gorzej. A czy to urzędnik nie jest dla publiczności, a nie publiczność dla niego? Wszak gdy urzędnik chce być urzędnikiem, powinien się z publicznością umieć rozmówić, a nie cała publiczność ma się uczyć po niemiecku, ażeby się z jednym urzędnikiem porozumieć mogła! A niektóry urzędnik umiałby się rozmówić i po polsku, ale czy z zarozumiałości, czy ze wzgardy — nie chce słowa w urzędzie po polsku wymówić, chociaż jest wiadomą rzeczą, że zna język polski.

A cóż mówić o tych, co się z zupełnie polskich rodziców rodzili, a przez niejakiś czas do wyższych niemieckich szkół chodzili, ci zatracili mowę tak, że, rozmawiając z nimi mimowolnie śmiech porywa a uszy się odwracają, bo nie jeden niby rozmawia po polsku a wszystkie przedmioty i rzeczy nazywa po niemiecku. I choćby z tobą o bardzo ważnéj sprawie rozprawiał, to go jakoś nie możesz rozumieć. W taki sposób i dobrzy Polacy przyswajają sobie obce wyrazy i mowa ich staje się zupełnie zepsutą polszczyzną. Znam nawet takie rodziny w miastach, gdzie ojciec i matka Polacy z rodu i języka, tylko cośkolwiek umieją po niemiecku, ale dziatki ich są zupełnie zniemczone i w szkole daléj się niemczą. A jeszcze bardzo źle, bo z obcym językiem jakoś w te tropy postępują i obce wyobrażenie rzeczy, również i obyczaje. Tacy bowiem nauczywszy się trochę niemczyzny, zapisują i czytają niemiecko-protestanckie pisma, gazety, w których pewnie nie zbywa na rozmaitych i częstych bluźnierczych i oszczerczych wybrykach naprzeciw naszemu narodowi, naszéj świętéj wierze katolickiéj i kościołowi naszemu. A takie bluźniercze pismo jest jakoby nauczycielem wpajającym w ucznia swego to przewrotne przekonanie, którém ono oddycha. Oj, najlepiéj ci to trzymać się swéj św. wiary, narodowości i języka a nie przyswajać sobie obczyzny i téj germanizacyi, przed którą nie ma nikogo, ktoby nas mógł dość bezpiecznie zasłonić.

Byłoby wiele, bardzo wiele do pisania, ale kończę na tém na ten raz, odkładając inne rzeczy do późniejszego czasu. *A. S.*

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rok, któryśmy codopiero pogrzebali, był najszczęśliwszym dla Niemców. Złamawszy zwycięzko potęgę Francyi utworzyli Niemcy jedno wielkie cesarstwo niemieckie w samym środku Europy. Zjednoczenie krajów niemieckich nie jest jeszcze pod każdym względem dziełem dokonanem. Cesarstwo istnieje raczej w cesarzu, który piastuje najwyższą władzę; wytworzenie się zaś jednolitego państwa musi być pozostawione późniejszéj pracy, wewnętrznéj, czasom następnym.

To dopiero będzie stanowiło ich rzeczywistą siłę, do któréj fundamenta w roku zeszłym rzucili. Do takiego jednolitego przerobienia wewnętrznych stósunków dąży także sejm Rzeszy niemieckiéj. Na polu prawodawstwa zachodzą ciągłe zmiany, które istniejące prawa w pojedyń-

Teatr amatorski

w Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiéj.

Sala gmachu pogimnazyum św. Maryi Magdaleny była wczoraj tak zapełnioną, jak nią nie była niezawodnie od czasów, kiedy w niéj zbierała się młodzież szkolna na aktusy roczne. Przedstawienie amatorskie, trzecie z kolei, dane przez czeladź katolicką, zgromadziło widzów wszystkich stanów społeczeństwa naszego. Podnosi się kortyna. Siwowłosy stróż nocny uzbrojony w halabardę, zapala latarkę, wstaje i składa życzenia wszystkim stanom obojga płci. Huczne oklaski widzów dowodziły, że gratulant mówił z serca i trafił do serca.

„Towarzysze niedoli,“ żart sceniczny w I odsłonie, był jednym z pociesznych epizodów.

„Matysek,“ kwartet na 4 męzkie głosy, ułożony przez ks. Tłoczyńskiego, prezesa Towarzystwa, do słów Syrokomli udał się wyśmienicie.

Z kolei odegrano „Tajemnicę,“ fraszkę sceniczną w I odsłonie St. Dobrzańskiego. Sztuka ta, oparta na nieuzasadnionych podejrzywaniach małżonków p. Ireny i p. Alfonsa rozwięzuje się na korzyść moralności rodzinnéj w młodem małżeństwie, kochającém się wiernie i całą siłą duszy. Jędruś, amant, czeladniczek naiwny, odbił w roli swéj obraz prostodusznego, niewinnego kochanka. Zosia, kochanka jego, pomaga mu doskonale w tém szkicowaniu. Parka ta, zabawiła publiczność wybornie, rzęsiste oklaski i śmiechy towarzyszyły kochankom. Gra wypadła w obydwóch sztuczkach pod każdym względem wyśmienicie. Podziwialiśmy lekkość humoru, żywe oddanie charakterów i głębokie przejęcie się rolą.

Na zakończenie przedstawiono dwa żywe obrazy: nad rzekami babilońskiéj ziemi, podług Bendemanna i Ave Maria, podług Achenbacha. Obraz pierwszy przedstawiał smętny psalm Dawidowy, którego treść tutaj podajemy:

Siedząc po nizkich brzegach Babilońskiéj wody,
A piękne Syońskie wspominając grody:
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,
Pozawieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.
Lecz poganin niebaczny w téj naszéj żałobie
Przedsię piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
Prze Bóg, jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszan w krainach pogańskich?
Jeślibych cię zapomniał, o kraino święta,
Niech moja swéj nauki ręka zapamięta:
Niechaj mi język uschnie, kiedy się przypomnię,
Kiedy się na początku wesela nie wspomnię.
Pomnij, Wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
Edomczycy: jako w nasz ciężki dzień wołali,
Zgubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A i mury do gruntu samego rozwalcie.
Ale i ty Babilon strzeż dobrze swéj głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy:
Szczęśliwy, ktoryć za nas odmierzy twe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

Nad brzegiem wody, na skale siedział zgrzybiały żyd z rodziną, płacząc nad ciężkim losem swego narodu. Żałosne pienie do Pana zastępów wyrywały się z piersi tych niewolników babilońskich, jęcząc pod ciężkiem jarzmem najezdzców. Cały ustrój obrazu, te wycieńczone pracą i boleścią oblicze ojca, żony i dzieci, na których tak bolesne piętno wyryła ręka despoty, rzewne budziły w widzach współczucie, smętne wywołując wspomnienia.

Drugi obraz Ave Maria równie głęboko wrył się w duszy widzów. W łódce zasiedli pielgrzym, dziecię dziewczynka i młodzian, nucąc hymn królewicza naszego św. Kazimierza.

Jeżeli publiczność nasza tak licznie zbiera się na przedstawienia amatorskie Czeladzi katolickiéj, dowodzi w jakiego rodzaju rozrywkach lubuje, i że umie uznać zasługi i prace Zarządu Stowarzyszenia. Młodzież zaś czeladnicza, odrywając się na kilka chwil od warsztatu, rozwija się umysłowo, podnosi ducha i uszlachetnia serca. Ks. Tłoczyński w istocie rzetelnie się przysługuje sprawie dobréj, czuwając ojcowskiem okiem nad młodzieżą, która go na swego przewodniczącego wybrała.

Poznań 2 stycznia. *K.*

czych krajach niemieckich coraz bardziéj do siebie zbliżają a mają na celu powolne zatarcie różnic, jakie z tego wynikły i zrównanie stosunków. Na polu ekonomiczno-społeczném dokonano ważnego dzieła, zaprowadzając nowe miary i wagi, które ruch przemysłowy i kupiecki ułatwią i zrównają pod tym względem stosunki w całych Niemczech. Nie może to pozostać bez wielkiego wpływu w Rzeszy niemieckiej, w której jak wiadomo, w każdym prawie kraju znajdowały się pod tym względem inne stosunki.

Nowe koleje budują się z wielkiem pospiechem. Jedne drogi przeznaczone są na to, aby ożywić i ułatwić wewnętrzny handel, drugie zaś na to, aby z postronnemi krajami uprosić stosunki handlowe. Dostatek kapitałów przyczyni się równie nie mało do podniesienia przemysłu narodowego w Niemczech, który przybiera coraz większe rozmiary. Nic dziwnego, że Niemcy w tak szczęśliwych znajdujące się okolicznościach, zabierają się do utworzenia floty, by i na morzach znaczyć tyle, co na lądzie. Podniesiony przemysł będzie szukał pokupu nietylko na drogach lądowych, ale i wodnych, dla tego zwiększenie floty jest niezbędne. Spodziewać się należy, że Niemcy jak każde inne państwo w sobie silne i graniczące z morzem, będą się starały na odległych wyspach zakładać własne kolonie, których trzeba będzie bronić flotą wojenną.

Nie tak korzystne warunki znajdujemy w wewnętrznym rozwoju politycznym Rzeszy niemieckiéj. Zaprzeczyć się nie da, że świetne zwycięztwa nad Francuzami i dokonanie jedności Niemiec pozyskały serca ogółu niemieckiego, podniosły dynastyą Hohenzellerów po nad wszystkich książąt koronowanych a polityce księcia Bismarka nadały wpływ prawie nieograniczony. Wszakże z drugiéj strony jest jeszcze nie mała opozycya w krajach niemieckich, które dotąd nie straciły samorządu politycznego, przeciw polityce Bismarkowej, która będzie już to słabiéj, już to silniéj powstrzymywała zamiary rządu berlińskiego. Do tych trudności przyłączyły się inne może daleko ważniejsze, to jest spory religijne i ruch socyalny.

Rząd pruski jakkolwiek się chlubi, że największą daje tolerancyą religijną, prze jednakowoż do tego, aby protestantyzm wziął górę w Niemczech nad katolicyzmem. Nie zależy mu wiele na protestantyzmie i popiera go jedynie dla tego, że takowy da się łatwiéj pogodzić z liberalizmem niemieckim, a liberalizm niemiecki pracuje nad tem, aby państwo samo rozstrzygało o wszystkich i wszelakich potrzebach tak jednostki jak zbiorowego ciała. Walka z kościołem katolickim, który w Niemczech odsądzają od patryotyzmu kryje w swych tajnikach wielkie niebezpieczeństwo dla wewnętrznego spokoju.

Kwestya socyalna nie jest wyłącznie kwestyą niemiecką. Socyaliści rozlali się po całéj Europie i wszędzie oddziaływają już na stósunki współczesne. Rząd nie prześladuje ich raz, ażeby nie wywołać większych namiętności, drugi raz, ażeby w nich znaleźć poparcie dla swych dążności, że silna i scentralizowana władza rządu jest w Niemczech konieczną.

Zewnętrzne stósunki Niemiec nie są szczególniejsze. Nie potrzebują się one obawiać sąsiadów dla tego, że są same w sobie silne, ale nie dla tego, żeby mogły liczyć na ich życzliwość i przyjaźń. Przyjaźń w polityce wprawdzie nic nie znaczy i zawięzuje się ona tylko tam, gdzie istnieje wspólność interesów, a Niemcy taką mają wspólność z swymi sąsiadami, że każdemu coś zagrabili. Słusznie w Francyi powiedziano z powodu ostatniej depeszy ks Bismarka, że Niemcy i Fracyą dzieli krwi potok. Położenie Francyi wymaga zgody z Niemcami, wszakże jeśli stósunki będą pomyślniejsze, Francya z pewnością będzie szukała sposobności do odwetu. Anglia i Dania nie będą dla Niemiec nigdy żywiły szczerej przyjaźni. Hollandya i Belgia będą się zdala trzymały od wszelkiej czułości niemieckiéj, aby jéj czasem za drogo nie zapłaciły. Wszystkie zaś kraje zachodnie będą z zazdrością patrzały na flotę niemiecką, której wzrost zagrozić może ich żywotnym interesom. Najdrażliwsze stósunki mają Niemcy z carstwem moskiewskim mimo ciągłych zapewnień przyjaźni panujących dworów. Ostatnie nie zanadto z resztą czułe przyjęcie gości pruskich w Petersburgu nie wyświeca stosunku Niemiec do Rosyi pod żadnym względem. Nie tyle tu chodzi o to czy Rosya ma zapanować na Baltyku, czy Ziemie Ostsejskie po większéj części przez Niemców zamieszkałe, mają być zmoskwiczone lub nie, ile raczéj o to, czy Niemcy mogą zezwolić, aby Rosya zagarnęła ludy słowiańskie pod jedno berło cara i utworzyła w ich sąsiedztwie wielkie państwo słowiańskie. Niemcy będą zawsze przeciw temu występowały, chociażby w teatrach moskiewskich za pojawieniem się jakiego księcia pruskiego nie tylko muzyka grała i Moskale śpiewali *Heil dir im Siegeskranz* i w sprawie wschodniéj będą dążyły do tego, ażeby Rosya nie posiadała tam za nadto wielkiego wpływu. Ztąd też wynika ich przyjaźń z Austryą.

Na rozwiązanie sprawy wschodniéj będą Niemcy głównie oddziaływały. Zajmują one w niéj to samo stanowisko, jakie miały przed ostatnią wojną Francya i Anglia.

Francya. Pod koniec starego roku poruszono w Francyi sprawę nie małej doniosłości, która obecnie zajmuje poważniejsze umysły. Z łona prawicy Zgromadzenia wyszedł wniosek, ażeby obraną formę rządu zatrzymać tak długo, dopókiby zupełnie nieustąpiły wojska niemieckie i Francya nie zapłaciła wszystkich długów wojennych. Skoro to nastąpi, Zgromadzenie narodowe rozwiąże się, powierzając dalsze rządy nowo wybranéj konstytuancie, to jest, nowemu sejmowi. Myśl tę już dawniéj poruszono, teraz zajmują się nią poważne umysły i dziś ją w formie wniosku oddają pod obrady Zgromadzenia. Dwa lata czasu mają Francuzi do upłynienia tego terminu, a w ciągu tych dwóch lat mogą równocześnie rozstrzygnąć kwestyą rzeczypospolitéj. Jeżeli takowa nie ugruntuje się dopóki nieprzyjaciel zajmujący jeszcze 6 departamentów wzywa Francuzów do zgody, wątpić należy, aby późniéj mogla się ostać, gdy stronnictwa nie będą czuły żadnego hamulca. To też wszyscy rozsądni Francuzi przyznają, że nie teraz jest pora do walki między stronnictwami, albowiem takowe powinny wszystko poświęcić dla interesu kraju. Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia wypowiedział Thiers wyraźnie to życzenie, aby namiętności stronnictw uśmierzyły się. Francya potrzebuje pracy wewnętrznéj, aby się odrodzić. Skarb jéj jest obecnie wycerpnięty, długów zaciągać więcéj nie należy i nie można, jeżeli gospodarstwo narodowe nie ma być zniszczone. Resztę długów wojennych winna Francya spłacić z własnych dochodów, których nie będzie, jeśli produkcya krajowa będzie podkopywana ciągle niepewnością pokoju. Dla tego też twierdzi Thiers, spokój dla Francyi jest koniecznym, Francya powinna go nie tylko szukać, ale i szanować, aby go przez własną winę nie narazić. Zgromadzenie narodowe rozpocznie swe dalsze czynności dnia 3. stycznia; aby prace jego wyszły na prawdziwy pożytek tego wielkiego a w ostatnim czasie tak upokorzonego narodu.

Lękano się w Anglii, że rok zeszły wstrząśnie dotychczasowemi fundamentami państwa. Śród walk stronniczych, na których w Anglii nigdy nie zbywało, wyrodziło się stronnictwo dążące do zniesienia monarchii i zaprowadzenia w jéj miejsce rzeczypospolitéj. Stronnictwo dotąd nic nie zdziałało i ogół trzyma się staréj konstytucyi.

— O losie zwłok Rossela pisze z Nimes ojciec roztrzelonego do *Constitution:* „Zostawiłem zwłoki syna na dworcu kolei. Zawiadowca dworca przyrzekł tam ich pilnować, dopóki nie zabiorę. — Ufny, odprowadziłem rodzinę do domu, a później w towarzystwie pastora Passy udałem się do prezesa konsystorza, który wraz z p. Passy poszedł do prefekta. Tam zgodzono się, że rodzina zmarłego i niektórzy przyjaciele udadzą się o 3 godzinie na cmentarz dla dokonania kościelnego obrzędu. Tymczasem, kiedy rozmawialiśmy z prefektem, komisarz policyi siłą zabrał ciało mego syna, prędko kazał zawieźć na cmentarz i pogrzebać nie w grobie rodzinnym, w którym było przygotowane miejsce, ale w wskazanym przez siebie kącie. — Wszystko to stało się w mojéj nieobecności, i nie dozwolono mi oddać ostatniéj czci memu synowi." Podobne postępowanie wywołało tém większe oburzenie, 19 i 20. złożono stosy wieńców na grobie Rossela, a demonstracye urosły do tych rozmiarów, że władze zamknęły cmentarz, a z grobu zdjęły wszelkie oznaki żałoby.

— W kwestyi przeniesienia rządu do Paryża zdaje się, że obraną będzie droga pośrednia, a mianowicie władza wykonawcza przeniesie się do stolicy, a prawodawcza pozostanie w Wersalu; projekt taki zjednywa sobie codziennie nowych zwolenników. Utrzymują nawet, że same prace Zgromadzenia narodowego zostaną podzielone w ten sposób, że komisye Zgromadzenia obradować będą w Paryżu, a posiedzenia plenarne odbywać się będą w Wersalu. Jak wiadomo, książęta orleańscy są za powrotem do Paryża, spodziewając się w ten sposób zjednać sobie zwolenników dla kandydatury księcia Aumale. Ale zachowanie się tych książąt w Zgromadzeniu nie bardzo przyczynia się do tego. Książę Joinville jest prawie zupełnie głuchy, ks. Aumale bywa wprawdzie na posiedzeniach, ale z zasady trzyma się zdaleka od wszystkich politycznych debatów. Mówią zresztą, że ks. Aumale przy obradach nad reorganizacyą armii wystąpi z wielką mową, któréj autorem, jak twierdzą osoby wiarogodne, jest jenerał Trochu.

— *Siecle* robi następujące uwagi o ciągłéj nieobecności dyplomatów francuskich na przeznaczonych im miejscach: — „Członkowie ciała dyplomatycznego mylą się bardzo, jeśli myślą, że urzędy ich są tylko synekurami. Ci panowie są najwyżéj płatnymi urzędnikami państwa, a zatém słuszną jest rzeczą wymagać od nich jak najwyższéj sumy pracy, zdolności i gorliwości w służbie. Jakiż interes może mieć kraj w tem, że pewna osobistość, zdobna wielkim tytułem w zagranicznéj stolicy, błyszczy przepychem? Cały przepych posłów drugiego cesarstwa nie zdobył nam ani jednego sprzymierzeńca, a wspaniałe powozy jen. Fleury, nie przeszkodziły Moskwie do zawarcia z Prusami tajnego przeciw nam przymierzo. Aż do wprowadzenia gruntownéj reformy w téj gałęzi służby można od naszych przedstawicieli przynajmniéj żądać, aby pozostawali, jak inni urzędnicy państwa, na swoich posadach. Niedołęztwo, lekkomyślność i słabość naszych dyplomatów, stały się przysłowiem w Europie. Pańska nieudolność, wielmożna głupota, znajdują wstęp do karyery, która wymaga zarazem wielkich zdolności i wszechstronnego wykształcenia."

Austrya. W mowie tronowéj, jaką cesarz zagaił rajchsrat znajduje się następujący ustęp dotyczący Galicyi:

„O ile właściwe stósunki królestwa Galicyi wymagają szczególnego uwzględnienia w ustawodawstwie i administracyi, rząd Mój ochoczo dołoży ręki, aby w łonie reprezentacyi podniesione życzenia spełnić w granicach jedności i potęgi całego państwa i w ten sposób załatwić tę sprawę ostatecznie."

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z hr. Wodzickim Ludwikiem ministerstwo rozpoczęło rokowania o tekę ministra galicyjskiego. Trudność, jaka przyjęciu jéj stała na przeszkodzie, jest usunięta cofnięciem uchwały delegacyi z dnia 21. Listopada, iż delegacya jedynie wtedy wejdzie do rady państwa, jeżeli ministerstwo zobowiąże się do wniesienia projektu ugody galicyjskiéj do rady państwa.

— W Pradze rząd energicznie zabiera się do rzeczy. Wydział krajowy odmówił tam kwot, dopłacanych na utrzymanie szkół publicznych. Namiestnik polecił, by widział krajowy w ciągu 6 dni spełnił zobowiązanie swoje i wypłacił z funduszów krajowych zaległe należytości na szkoły w ilości 1,050,000; w przeciwnym razie namiestnictwo zarządzi sekwestracyą dochodów krajowych.

Rosya. Moskiewskie pisma podają z Nerczyńska interesujące wiadomości o kopalniach złota we wschodniej Syberyi. — Tak zwane „załatyje pryiski" na rzece Olekucie, które już w roku przeszłym znakomite dały rezultaty, w tym roku okazały się więcéj korzystnemi. Niektóre kompanie poszukiwaczy wypłukiwały dziennie niesłychaną ilość złota, a mianowicie po 7 do 8miu pudów, t. j. około półtrzecia cetnara, inne zaś zyskiwały po 70, 101, a nawet i więcéj, tak jak to się trafiło naprzykład na rzece Sei wpadającéj do Amuru, w dolinie któréj jedna kompania znalazła 170 pudów (chyba przez cały ciąg kampanii rocznej; prz. red.). Na robotników przypadło dziennie od 50 do 150 rs. zysku. Sądząc według tych danych pokłady Olekuty i Sei są najbogatsze, jakie dotąd zdarzało się w świecie napotkać i wschodnia Syberya stanowi dla carstwa niewyczerpane źródło bogactw niezmiernych, a jeszcze nie jest wiadomo, co Seja u swych źródeł kryje, lecz sądząc z geologicznych danych, spodziewać się można, że te źródła, leżące na najwyższym szczycie gór Jabłonnych, nie są mniéj urodzajne. W ogóle góry te Jabłonne są prawdziwą skarbnicą dla Moskwy; znajdują się tam oprócz złota niezmierne pokłady srebra i żelaza, które tylko oczekują, aby je na wierzch wydobyto. Niema wątpliwości, że kraje po obu brzegach Sei leżące, również są w złoto obfite, albowiem niedawno i na lewym jéj brzegu o 300 wiorst od Amuru (w okręgu Selengińskim), w rzece wpadającéj do Sei, znaleziono dużo złota.

Według tychże samych pism moskiewskich, ma Szwecya mocno się starać o zawiązanie z Moskwą bliższych stósunków. Dotychczas patrzała się na carstwo z pod oka.

Dodatek.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 2. stycznia.

				wyższe sgr.	średnie sgr.	niższe sgr.
Przenica piękna za szefel		84	fnt.	108½	95	94
„ poślednia	„	„		93	92	90
„ ordynarna		„	„	87½	86	82½
Żyto piękne	„	80	„	66½	65½	65
„ pośledne	„	„	„	63½	62½	61½
ordynarne	„	„		—	—	
Jęczmień duży	„	74	„	55	52½	50
„ mały	„	„	—			
Owies	„	50		36	35	33
Groch wrzący	„	90	„			
„ na paszę	„	„	„			
Rzepik zimowy	„	„	„	—	—	—
Rzep	„	100	„	—	—	—
Rzepik letni	„	„	„	—	—	—
Rzep	„	„	„	—	—	—
Tatarka	„	„	„	—	—	—
Kartofle	„	100	„	—	—	—
Wyka	„	90	„	—	—	—
Koniczyną czerwona za ct.		100	„	—	—	—
biała			„	—	—	—

Gdańsk, 2 stycznia. Pszenica słabiéj. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra jasna i wysoko pstra 129-123 funt. od 70—79 tak czerwona 126—132 78—82 tal. za 2000 funt.

Żyto 120—125 funt. 52—52½ tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102—108 fnt. 43-48 tal.

„ duży 108—119 fnt. 54—50 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 48½—51 tal. dob. wrący do 51 tal. za 2000 fnt.

Owies 40—49 tal. za 2000 fnt.

Okowita za 8000 % Tr. 21½ tal.

Wrocław 2 stycznia.

				piękna	śred.	pośled.
Przenica biała za szaf. sgr.			—	102	96	87
dto żółta	„	„	—	96	93	91
Żyto	„	„	—	70	66	64
Jęczmień	„	„	—	57	53	52
Owies		„	—	33	31	30
Groch	„	„	—	76	68	65

Koniczyna czerw. 17—21 tal. biała 19—24 tal. szwedzka 28—34 tal za ctr.

Ziemniaki 2½ za meckę. 152 ft. 40—45 s. br

Berlin. 2. stycznia. 1000 Kgr. **Pszenica** loco styczeń pl 77¾ tal.; stycz.-luty — tal. pl. marzec-kwiecień 78 tal.; maj-czerw. pl 78¾ tal.

Żyto stycz. 56½ tal., kwiecień maj 56¾ tal., czerwiec 55⅞ tal. pl.

Jęczmień wielki i mały —

Owies loco stycz. 47—49½ tal. pl., st. luty — tal., na wiosnę — tal.

Groch wrący 54—60 tal., na paszę 50—52 tal.

Rzep — tal.

Petrolej loco 26¼ tal., st. 13¼ tal., st. luty 13½, tal luty marzec 13¼ tal.

Okowita 100 litrów po 100% 10,000% styczeń 22 tal. 29 śg. pl., kwiecień maj 23 tal. 9 śgr. pł. maj-czerw. 23 tal., 12 sgr.,

Papiery: stałe. Pożyczka związkowa	100½
Akcye marchijsko-poznańskie 5% pierwsz.	78½
Obligi państwa dr. 3½%	89
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	93½
Poznańskie listy rentowe	94½
Polskie listy zastawne 4%	61½
Rosyjskie banknoty	83
Francuzy	227—6
Losy 1860 5% austryackie	88½
Amerykany	
7½ procentowe Rumuny	45½
Włoska pożyczka 5%	66¾
Bank rolniczo-przem. Kwilecki, Potocki i Sp.	104½

pł. dnia 2 stycznia na gieldzie berlińskiéj.

Nakładca i Redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmadicke w Poznaniu.

naszém zachorowały dotychczas cztery osoby dorosłe, ale Bogu dzięki nikt na nią nie umarł. Dla bezpieczeństwa zaszczepiono ospę wszystkim naszym dzieciom szkólnym.

Z nad Gąsawki w grudniu 1871. Statystyczny pogląd na miasto Szubin. Powiat szubiński leży pomiędzy 35 i 36 stopniem wschodniéj długości a pomiędzy 53 północnéj szerokości i tworzy prawie środek obwodu regencyi bydgoskiéj. Powierzchnia jego wynosi 21,09, podług dawniejszych zaś obliczeń 21,20 mil kwadratowych. Statystyczny pogląd różnych miejsc zamieszkałych wykazuje w powiecie szubińskim: 7 miast, 105 wsi, 89 dóbr i folwarków, 75 osad i pustkowiów, 44 samotnych mieszkań.

Miasto powiatowe Szubin jest największém z miast a zarazem jako siedliskiem rozmaitych władz i pod względem komunikacyi najznaczniejsze. Po niem idzie Kcynia, potem Łabiszyn a późniéj Żnin; pozostałe zaś trzy miasteczka to jest Barcin, Gąsawa i Rynarzewo są nieznaczne, ich bowiem ludność wynosi mniéj aniżeli 950 dusz.

Kcynia, Gąsawa i Żnin były już przy założeniu miastami, Barcin zaś, Rynarzewo, Łabiszyn i Szubin ze wsi stały się niemi a mianowicie Barcin i Szubin powstały z dóbr szlacheckich tegoż samego imienia, drugie zaś dwa z majątku hrabiów Skórzewskich Łabiszyna. O historycznym początku, dalszém rozwoju i dzisiejszém znaczeniu miasta Szubina wypada nadmienić co następuje.

W którym roku i przez kogo miasto Szubin założone zostało, niewiadomo. Miejskie archiwum nie posiada żadnych wiadomości, odnoszących się do dawniejszych stosunków, gdyż wszelkie dokumenta zniszczały w ogniu roku 1840. To, co wiemy, zebrane z pojedyńczych pism będących własnością dziedzica i z archiwum kościoła katolickiego.

Według spisu miast prof. *Wuttke* wspominają w dokumencie z roku 1065 o jakimś Szubinie. W roku zaś 1376 wzmiankują o szlachcicu Sandiwoguszu ze Szubina a w roku 1404 o Sandiwogu ze Szubina wojewodzie kaliskim. *Wuttke* przypuszcza, że Szubin już w roku 1376 był miastem pod każdym zaś warunkiem był niem w XV wieku. W roku 1458 miał Szubin obowiązek dostawienia tylko dwóch zbrojnych, był zatem jeszcze bardzo mały. Roku 1645 ułeżało miasto do rodziny *Opalinskich*. *Krzysztof* starosta, nadał w tymże roku Szubinowi przywiléj, w którem go nazwał miastem, — odnośnego jednakże dokumentu nie ma. Na niego jednak odwołuje się późniejszy przywiléj wydany w roku 1787 przez *Stanisława Mycielskiego*. Hrabiowie *Mycielscy* mieli w Szubinie zamek, którego rudera jeszcze podziśdzień się znajduje. W roku 1788 obejmowało miasto 142 domy i 852 mieszkańców, pomiędzy którymi tylko 28 żydów, zaś za Księstwa Warszawskiego podobno większą część mieszkańców żydzi stanowili. Roku 1818 został Szubin miastem powiatowem. W roku 1837 liczył 2164 mieszkańców, 200 domów, katolicki i ewangielicki kościół i synagogę. Przy reorganizacyi sądownictwa w roku 1835 założono tu sąd ziemski. Roku 1840 zgorzało całe miasto i wieża kościoła katolickiego. W roku 1843 liczyło 2648 mieszkańców. Od czasu zaboru pruskiego rośnie rok rocznie liczba mieszkańców, — powiększyła się od onego czasu w czwórnasób.

Dawniéj mieszkańcy głównie z rolnictwa się utrzymywali, jak się zdaje, było mało tylko rzemieślników; późniéj jednak, a zwłaszcza od założenia sądu, które do miasta dość wiele urzędników sprowadziło, rzemiosła podniosły się i pomnożyły nie pomału. Tak samo ma się z handlem, któremu głównie dopomogły żwirówki, łącząc miasto z Nakłem i Żninem. Miasto w ogóle regularnie budowane z wyjątkiem ulicy ku Kcyni, która niedawno a chętnie zamieszkiwana nieco zanadto się rozciąga. Powodem do tego główna komunikacya ze Żninem i Kcynią, która przez tę część miasta przechodzi. Większe murowane domy dwupiętrowe, jako świadectwo nowego wewnętrznego wzrostu miasta, stoją często obok mniejszych jednopiętrowych w ryglówkę budowanych. Po ogniu w roku 1840 podarował miastu król pruski 20,000 talarów zapomogi, przezco bardzo ułatwiło się postawienie większych budowli.

W mieście jest kościół katolicki ozdobiony piękną murowaną wieżą pokrytą miedzią, daléj kaplica św. Małgorzaty, kościół ewanielicki, synagoga, późniéj szkoła katolicka z 4 klasami, szkoła żydowska o jednej klasie, szkoła ewanielicka z dwoma klasami, szkoła panien i mięszana tak nazwana szkoła rektorska; nadto gmach sądowy, więzienie powiatowe, młyn parowy, piła do rżnięcia drzewa o trzech machinach pędzonych parą, a wreszcie apteka, poczta i lantratura. — Ostatniemi dopiero czasy zaprowadzono tu zegar na wieży kościoła katolickiego i telegraf prowadzący do Kcyni i Łabiszyna.

— * W sprawie pism przemysłowo-rzemieślniczych, odebraliśmy z miasta następujące pismo:

Dziś, gdy sprawami przemysłowo-rzemieślniczemi więcej niż kiedykolwiek zajmować się zaczynamy, dziś, gdy podniesienie narodowego przemysłu stało się hasłem naszem, na pisma przemysłowo-rzemieślnicze więcéjby nam zważać przyszło. Ale powie może nie jeden, a gdzież są te pisma przemysłowo-rzemieślnicze, które baczność naszę na się ściągać mają? U nas w Poznańskiem nie ma ich, w Warszawie, we Lwowie prędzej ich dopatrzeć się można, lecz cóż, zjawią się i znikną, bo wszędzie o obojętność naszą się rozbijając, żyć przestają. Smutny to nader smutny objaw, bo na cóż pytam zdadzą się wszelkie nasze towarzystwa przemysłowe, wszelkie na nich szumne debaty, odczyty, jeżeli dotąd nie wyrobił się wśród naszej klasy rzemieślniczej smak do czytania rzeczy fachowych. Poznańska biblioteka towarzystwa przemysłowego prawda, że pod niejednym względem jeszcze nie domaga, ale w setki jednak różnorodnych zaopatrzona książek, gdyby liczniej była zwiedzaną od członków, gdyby członkowie tegoż towarzystwa rzeczywistą okazywali chęć czytania, nie wątpię, żeby się w krótce wzmogła, bo wtedy by się zarząd tegoż Towarzystwa bez wątpienia do jej powiększenia przyczynił i w nowe treściwe ją zaopatrzył dzieła. Smutna, że takie pismo jak Rękodzielnik we Lwowie wychodzący, nie ma, o ile mi wiadomo, w Poznaniu abonenta, w ostatnim dopiero czasie zamówiło je tutejsze towarzystwo przemysłowe, a doczekać go się nie może. Czyby Rękodzielnik już przestał wychodzić? Z początkiem Nowego Roku zaczną wychodzić w Warszawie obok innych, dwa pisma przemysłowi wyłącznie poświęcone:

1. Gazeta Przemysłowo-rzemieślnicza, pismo tygodniowe z rysunkami, pod redakcyą *A Makowieckiego*.

2. Przyroda i Przemysł Tygodnik popularno-naukowy. Redaktorem Karól *Hertz*. O rozpowszechnienie pism tych, o zachęcenie do czytania ich co rychléj starać się powinniśmy, jeżeli nam o podniesienie naszego przemysłu rzeczywiście chodzi. Dbają o pisma rzemieślniczo-przemysłowe inne narody, długoż my obojętnymi na nie będziemy? — Kiedy tak od wszystkich przemysłowców oczekiwany „Związek Towarzystw Przemysłowych" przyjdzie do skutku, nie wiem, lecz sądzę, że zbyt długo to już zwlekanem być nie powinno, mniemam, że z powstaniem związku Towarzystw Przemysłowych, Towarzystwa nasze centralny będą miały organ, a tymczasem uważam za stosowne, żeby Towarzystwa Przemysłowe, których już sporą mamy w Księstwie liczbę, obrały sobie jedno z pism w Poznaniu wychodzących i u redaktora jednego z tych pism osobną sobie wyprosiły rubrykę, pod którąby sprawy Towarzystw Przemysłowych drukowanemi były. Wiem, że każde wydawanie pisma napotyka na tyle trudności, że nie łatwo je na razie przełamać. Z drugiéj strony wierzę mocno, że całe społeczeństwo przemysłowe podzieli moje zdanie co do wielkiéj donośności organu specyalnie fachowego. Interes więc spólny wymaga podobnego pisma, dla tego radzę, gdyby rubryki osobnéj w jednem z pism prowincyonalnych wyjednać nie można, wydawać organ przemysłowy jako dodatek dwutygodniowy do jednego z pism naszych. Na artykułach nie zbywałoby niezawodnie w obec rozbudzonego dziś interesu dla przemysłu, chodzi tylko o dobrą wolę.

Gdyby bowiem choć co miesiąc Towarzystwa Przemysłowe sprawozdania z czynności swych, artykuły techniczne lub odczyty do jednego przesyłały pisma, byłby już w tém jakiś związek i korzyść dla nas; ciekawy i towarzystwami przemysłowemi się zajmujący, wiedziałby, gdzie o towarzystwach tych szukać szczegółów, i gdzie się czego pouczyć, dziś zmuszonym jest wszystkie przerzucać pisma i ztąd nie jedna ciekawa wzmianka o czynnościach któregokolwiek towarzystwa mija niepostrzeżona.

Tych kilka uwag jako powinszowanie Nowego Roku przesyła przemysłowcom szczery ich przyjaciel. *J. B.*

Poznań 31go Grudnia 1871.

Rozmaitości.

Śmiertelność w stosunku do różnego rodzadzaju zatrudnień. — Najszkodliwiéj działa wciąganie powietrza, zanieczyszczonego pyłem z obrabianego materyału i brak ruchu na świéżém powietrzu. Dlatego zamiatacze ulic, szmaciarze, nawet do pewnego stopnia robotnicy uprzątający i wywożący nieczystości, należą do najzdrowszych, bo pracują na świéżém powietrzu. Rzeźnicy, garbarze i robotnicy w fabrykach sukna są niemal jakby uprzywiliowani przeciw cierpieniom piersiowym i skrufulicznym. Suchoty najczęściéj się zdarzają u krawców, piekarzy i szwaczek w skutek braku świéżego powietrza; u krawców przyczynia się do tego ciągle unoszący się pył w pokoju i oświetlenie gazowe. Na 100 krawców 31 krwią pluje. — Najwięcéj nadziei długiego życia mają ludzie pracujący ciężko, a na świéżém powietrzu, jak: rólnicy, ogrodnicy, murarze, cieśle i stolarze. Mniejsze widoki mają osoby pracujące w domu lub po za domem na świéżém powietrzu, ale z mniejszém wytężeniem sił, jak: introligatorowie, szewcy, dorożkarze, policyanci itp.

Połów korali. Liczba łodzi, które w kwietniu i maju b. r. wypłynęły z Torre del Greco, by łowić korale na wybrzeżach Afryki, Sardydynii, Sycylii, Kalabryi, w wodach palinareńskich a w części nawet koło Korsyki, wynosiła 311. Przez 5 miesięcy 3110 osób znajdujących się na tych łodziach, oddawało się wyłącznie i bez przerwy łowieniu korali. W październiku wszystkie łodzie wróciły szczęśliwie i z bogatą zdobyczą do Torre del Greco z wyjątkiem jednéj, która uderzona przypadkiem przez parowiec francuzki „Tomansy," zatonęła tak, że tylko załogę zdołano ocalić. Rząd włoski wybrał tytułem podatku od łodzi puszczających się na połów 6865 fr. 92 cent., natomiast wartość złowionych korali dochodzi do 3 mil. fr.

Szpital dla zwierząt. — W Londynie założono szpital dla pożytecznych zwierząt czworonożnych i ptaków, na który niejaki hr. Brown z Dublina zapisał testamentem 40,000 funtów szterl. Kierunek szpitalu powierzono dr. Burton-Sansersonowi, profesorowi przy uniwersytecie londyńskim, którego asystentem jest dr. Klein z Wiednia.

Wiadomości Bibliograficzne Polskie podawane przez księgarnią F. H. Richtera w Poznaniu (i Lwowie). Ceny w talarach i sgr.

No. IX.

Biblioteka narodowa. Wydanie F. H. Richtera. Tom VIII. i IX. Żydowscy. Kronika rodzinna spisana przez Zygmunta Kaczkowskiego. 2 tomy. Lwów 1872. — 1. 18. —

Bodzantowicz K. S. Boje polskie i przygody żołnierskie. Poznań 1871. — 1. 15. —

Celichowski Sigismundus. De fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wiśniowiecii pertinent 1668—1666. Dissertatio inauguralis historica quam ad summos in philosophia honores in alma litterarum universitate Lipsiensi rite capessendos scripsit. Dresdae 1871. — 12. 6. —

Dwie Zosie obrazek z czasów spółczesnych w trzech aktach przez W. W. Lwów 1871. — 15.

Historya o dwóch parach zakochanych i o połowie trzeciéj. Pozory mylą przez S. Narzymskiego i Wł. Sabowskiego. Poznań 1871. — 20.

Homeopatya popularna, według dra C. Heringa z Filadelfii przełożył z francuzkiego (tłumaczenie dr. Leon lils) uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami powiększył i do potrzeb zwolenników téj metody zastósował Józef Bielski autor „Homeopatya dzisiejsza" i „Lekarz i chory" dr. med. i homeopata prakt. we Lwowie. Z licznemi illustracyami. Lwów 1872. Zeszyt I. Za 4 zeszyty 3. 10.

Kalendarz Warszawski illustrowany na rok przestępny 1872, który ma dni 366. Rok pierwszy. Warszawa. — 17. —

Nasi ultramontanie czyli uwagi nad broszurami Nasi Moderanci ks. Z. G. i Przegrana Francyi ks. Kalinki. Kraków. — 6. —

Nehring W. prof. Iter Florianense. O psałterzu Floryańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale. Poznań 1871. — 1. 10. —

Rogojski J. B. Listy o kulturze. List II. Prawidła kultury. Warszawa 1871. — 15. —

Supiński Józef. Pisma. Wydanie poprawione i pomnożone. Tom IV. i V. z przedpłatą na 5 tomów. — 3. 10. —

— Książe krwi panującego domu w Persyi Abdul-Samed-Mirza został przyjęty do służby moskiewskiéj jako podporucznik kawaleryi w armii kaukazkiéj.

— Nowy kiszeniewski archieréj, Paweł, wielce został niezadowolony z objazdu swéj dyecezyi i ogłosiwszy, że księża jego, zamiast pilnować dobra kościoła, tylko piją, zdzierają chłopów i biją się między sobą — zwołał zjazd na styczeń ze znakomitych duchownych, w celu obmyślenia naprawy obyczajów popów.

— Wpływ, jaki Moskwa wywiera na Serbię, a który się wzmógł od czasu podróży księcia Milana do Liwadii, uwidocznia się ciągle w nowych faktach. Tak gdy niedawno jeżeli nie Gorczaków to przynajmniéj car Aleksander wyrzekł się panslawizmu i Serbia poczęła ż glować po tych samych wodach. Czesi zaś mają o jedno rozczarowanie więcéj. Czego też nie oczekiwali oni od zjazdu cara z księciem Milanem? A tymczasem teraz półurzędowy **Vidovdan** krótko i zwięźle oświadcza, że „polityczny panslawizm nie jest ani możebny, ani pożądany.“ Podnieść tu także należy okoliczność, którą *Birż. Wied.* nazwały wypadkiem pełnym znaczenia, a mianowicie, że pop moskiewski, Wierigin, przemawiając do carewicza Aleksego wyraz „panslwizm.“ przechrzcił na „panortodoksyą.“ Jeżeli wyrażenie to uznane zostanie przez politykę, to co zrobią Czesi, nie będący jak wiadomo ortodoksami w moskiewskiem znaczeniu tego wyrazu?

Anglia. Znów się pogorszył stan zdrowia księcia Walii. Zaczął on doznawać jakichś cierpień w boku. Dano znać matce, która nadjechała do Sandringham. Jeżeli książę wyzdrowieje, to śmiertelna choroba, którą przebył, będzie dlań błogosławieństwem, bo obudziła dlań współczucie i zrobiła go popularnym w całéj Anglii.

-- W Londynie umarł lord Ellenborough, 87letni starzec, który jako wódz odznaczył się w Indyach, a jako gorący przyjaciel wolności w przemowach swoich za Polską i Danią w parlamencie 1863 i 1864 r.

Hiszpania. Rok stary w Hiszpanii przekazał nowemu nie bardzo szczęśliwe stósunki. Dynastya nowa nie stoi dotąd na trwałym gruncie; ministerstwa zmieniają się jedne po drugich, ulegając namiętnościom stronniczym; Karliści wichrzą, socyaliści nie śpią, na wyspie Kubie rewolucya nie ustaje, grożąc, że tamtejsze włości przepadną dla Hiszpanii. Jedna tylko jest pociecha, że Hiszpanie mogą sobie wiele bardzo wiele życzyć na Nowy Rok.

W ostatnim czasie wzmógł się także ruch religijny między duchowieństwem hiszpańskiem, któreby pragnęły oderwać się od Rzymu i utworzyć kościół narodowy. Zwolenników tej reformy jest w Hiszpanii nie mało. Biskupi podali petycyą do króla wzywając go, aby tego odszczepieństwa władze nie popierały, gdyż reforma taka przyczynić się może do zawichrzenia pokoju, co znowu wystawi tron na szwank.

— By utrzymać Kubę, zamierza Hiszpania wysłać znaczne siły wojsk i ulepszyć na wyspie administracyą.

Turcya. Telegram stambulski przynosi wiadomość wielkiéj wagi, to jest, że posłowie obcych mocarstw przy Porcie na zebraniu u jenerała Ignatiewa postanowili wystósować do Porty notę z żądaniem otwarcia cieśniny Dardanelskiéj dla wszystkich okrętów. Jest to następstwem zmiany traktatu paryskiego, uznającéj morze Czarne morzem neutralnem. Dotychczas Bosfor i Dardanele były zamknięte dla obcych okrętów, i bez szczególnego zezwolenia Porty żaden statek wojenny nie mógł wpłynąć na morze Marmora, a nawet nie robiono pod tym względem wyjątku dla panujących, gdy ci płynęli na statku wojennym. Bezpieczeństwo Konstantynopola polegało w znacznéj części na tym środku ostrożności. Wprawdzie fortyfikacye dardanelskie, mimo, że je przed parą laty umocniono, i mimo łańcuchów zamykających cieśninę, może nie wytrzymałyby natarcia nowoczesnych monitorów, ale szło tu tylko o zapobieżenie niespodziewanemu napadowi na stolicę państwa Ottomańskiego przez nieprzyjaciela. Przyszłość moskiewskiéj floty czarnomorskiéj będzie datować dopiero od chwili otwarcia Bosforu i Dardanelów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 8 stycznia. Na piątkowéj pogadance w Towarzystwie Przemysłowem radzono nad podniesieniem przemysłu naszego. Referentem był p. dr. Kazimierz **Szulc**. Referent uznał za stósowne poruszyć tę sprawę od dołu t j. od przysposobienia doskonałych czeladników rzemieślniczych Radził więc zwrócić szczególną uwagę na czeladź naszę wybierać z pomiędzy niéj zdolniejszych i wysełać ich do najsławniejszych warsztatów zagranicznych, aby tam, nabrawszy wszelkich znajomości fachowych, powrócili do kraju i pracowali z korzyścią dla społeczeństwa. Aby zaś mieć pewną rękojmią i nie zawieść się w sądzie, radził referent urządzać konkursy, w którychby czeladnicy nasi składali owoce swéj pracy. Po tym wywodzie stawił referent pod dyskusyą następujące pytania: I Czy urządzenie takich konkursów czeladzi — premiowanie jéj i umieszczanie w warsztatach zagranicznych jest dla rzemiosła naszego skutecznem. II Czy pomysł ten można i III jak go przeprowadzić.

Zgromadzenie zgadzało się na zdanie p. dr. Szulca. Otworzono debatę, gdzie występowały różne głosy, wskazujące drogę do tego zbawiennego celu. P. **Krajewicz** radził starać się o lepsze wykształcenie szkólne dla młodzieży rzemieślniczéj; p. dr. **Rejewski** zalecał oszczędność, aby nią podnosić materyalne stosunki, wstrzymujące nasze niższe warstwy od nauki szkólnej. Pan **Skoraczewski** zalecał majstrom sumienniejsze zajęcie się uczniami, których nie godzi się odrywać od warsztatu do posług domowych. Pan Simon popierał zakładanie towarzystw produkcyjnych, surowcowych, magazynowych, akcyjnych i t. p., aby przez nie zachęcać młodzież do doskonalenia się. Pan Degorski z Ostrzeszowa proponował połączenie wszystkich Towarzystw przemysłowych w jeden związek, aby wspólnie działać można, aby zawięzując stósunki z zagranicą ułatwiać umieszczanie czeladników naszych. Panowie Bracia Rejewscy popierali żywo myśl referenta i wywody mówców, zalecając wprowadzenie téj myśli w życie. Na przyszłéj pogadance zastanowią się członkowie czy i jakby myśl tę niebawem czynem poprzeć.

—* **Kuryer poznański** wyszedł wczoraj po raz pierwszy. Pierwszy numer jego zaleca się pod wielu względami. Życzymy mu przy Nowym Roku szczęścia.

Ze Złotowa, 26 grudnia. Podług ostatnich obliczań ludności obejmuje powiat tutejszy, i to część wiejska:

5988 domów mieszkalnych, 9074 gospodarstw, (Haushaltung) 50,400 dusz; część miejska: 1526 domów mieszkalnych, 2746 gospodarstw, 13,351 dusz, więc cały powiat: 7489 domów mieszkalnych, 11,820 gospodarstw, 63,751 dusz; zatém przybyło od roku 1867: 245 domów mieszkalnych, 511 gospodarstw i 2594 dusz.

Na wsiach mieszka w 10 domach 15 familii obejmujących 56 dusz, w miastach zaś w 10 domach mieszka 18 familii obejmujących 48 dusz. — Pięć miast powiatu tutejszego następuje podług liczby ludności tak po sobie:

Sępolno: 3428 dusz, Złotów 3366, Krajenka 3292, Kamień 1697, Więcbork 1568 dusz. Największą wsią powiatu jest Tarnówka obejmująca 1325 dusz a najmniejszą Ostrówek obejmujący 23 dusz. Wsi obejmujących 1000 i wyżéj dusz jest 4; 500 i wyżéj = 38; wsi, w których 100 i niżéj dusz mieszka = 15; w 74 wioskach mieszka 101—499 dusz. — Żałuję, iż trudno mi było dowiedzieć się, ilu Polaków i katolików powiat nasz zamieszkuje.

Z okolicy Psarskiej pod Pniewami 26 grudnia. Naszę parafia i okolicę nawiedził Pan Bóg nową chłostą Cholera z roku 1866 i tyfus z roku 1867 jeszcze z pamięci nie wygasły, a już znowu ospa zawitała do nas. Od ośmiu przeszło tygodni grasuje pomiędzy nami i nie szczędzi ofiar. Ztamtąd dostała się do Zajączkowa, Orliszka, Bielaw i Białokowskich Olędrów. Widzimy, jak przed kościołem czekają na kapłana trzy lub cztery wózki dziennie do chorych, a on choć bardzo słabowity i wątłego zdrowia, spieszy z duchowną pomocą.

Dnia 23 t. m. zjechał do nas fizyk powiatowy i zaszczepił ospę każdemu, młodemu i staremu w Psarskiem i Karminie, gdzie także zwiedził chorych na ospę. Nieszczęśliwa ta zaraza szérzy się tak długo pomiędzy ludem, tutaj, bo nieochędóstwo, bieda i prawdziwa nędza — w końcu mieszkania nędzne, więcéj do chlewów, jak do mieszkań ludzkich podobne, jéj bardzo sprzyjają. Boże oddal od nas tę karę!

Jak zaraźliwa jest ta choroba, niechaj na dowód posłuży następujący wypadek: Przyjechał do Psarskiego dla ogólnego popisu ludności sekretarz komisarza obwodowego z Pniew, jego bratanek, młodzieniec dwudziestoletni, zdrów zupełnie.

Po ukończonym spisie zachorował nagle, zaraziwszy się ospą i po trzech dniach już legł w grobie. —

Kościan, 26. grudnia. (Zaginiony. — Zaswędzeni. — Nowy urzędnik. — Ospa.) Przed czterema tygodniami zaginął tutaj listowy **Owsiński** wieczorem, kiedy powróciwszy z powiatu, wyszedł do miasta. Wszelkie poszukiwania nawet w rzeczce Obrze pozostały dotąd bezskuteczne. Obowiązki służbowe wypełniał zaginiony według świadectwa swych przełożonych z wszelką sumiennością, był zawsze trzeźwym i pilnym, tak, iż o rozmyślne odebranie sobie życia z powodu przeniewierzenia się, posądzać go nie można.

W pierwszéj połowie bm. zaswędziło się we wsi Słoninie pod Kościanem 6 osób, z których 4 uratowano życie, dwie zaś, tj. matka z dzieckiem umarły.

Dnia 16. bm objął u nas p. **Julian Przygodzki** urząd kasyera miejskiego i członka magistratu. Urzędowe odebranie przysięgi i wprowadzenie jego odbyło się na ratuszu w obec członków reprezentacyi miejskiéj i magistratu.

Krótko przed świętami umarła u nas na targowisku dziewczyna służebna na ospę.

Grodzisk, 1. stycznia. Zarząd Towarzystwa św. Wincentego a Paulo okazał i w tym co dopiero upłynionym roku na święta Bożego Narodzenia swą niezmordowaną i prawdziwie ojcowską troskliwość około ubóstwa naszego, postarawszy się dla niego u miejscowych i zamiejscowych dobroczyńców o zapomóżkę, mocą któréj przeszło 100 ubogim rozmaitego wyznania i narodowości jednorazowe wsparcie mógł był udzielić.

I tak wpłynęło na ten cel do kasy:

Z miasta	25 tal.	25 śg.	„ fn.
Od hr. Żółtowskiego. .	3 —	„ —	„ —
Od hr. Potworowskiego	3 —	„ —	„ —
Od Wielm. Biegańskiego .	8 —	10 —	„ —
Od hr. Mielżyńskiego 10 szefli grochu à 2 tal. 10 śbr. =	23 —	„ —	„ —
Ogółem	63 tal.	15 śg.	„ fn.

Z tych pieniędzy zakupiono i rozdano:

Mięsa za	8 tal.	16 śg.	6 fn.
Strucli za. . .	12 —	„ —	„ —
Sledzi, kawy, cygoryi etc. za	7 —	7 —	6 —
10 szefli grochu rozdano za	23 —	10 —	„ —
Ogółem	51 tal.	4 śg.	„ fn.

Dochód wynosił 63 tal. 15 śg. „ fen.
Rozchód uczynił 51 — 4 — „ —
Remanentu pozostało 12 tal. 11 śg. „ fen., który do kasy ubogich na stałéj opiece będących wpłynął.

Za datki powyższe składamy dobroczyńcom miejscowym i zamiejscowym, jako też niemniéj Zarządowi za podjęte trudy w imieniu tych ubogich nasze szczére podziękowanie.

W **Pniewach** odbyła się przed 14 dniami sekcya na murarzu *Rożku z Wąsowa*, któremu pewien rzeźniczek nogą stołową tak niebezpiecznie czaszkę uszkodził, że wskutek tego uderzenia śmierć nastąpiła. Sprawcę tego czynu tutejszéj prokuratoryi oddano.

Jarocin, 30 grudnia. W mieście naszym zawiązał się na początku grudnia r. b. komitet ku wspieraniu ubogich. Komitet ten składa czcigodny prob. ks. **Rzeźniewski**, burmistrz miejscowy p. Goldring, p. dr. **Niklewski** i budowniczy p. Fritsche. Za tych to panów staraniem doznali biedni naszego miasta ulgi i pociechy w czasie świąt Bożego Narodzenia, odbierając jużto żywność, już też i podczas obecnie panujących mrozów drzewo opałowe. Do tak chwalebnego zadania przyczynia się wielce i dziedzic tutejszy, hrabia Radoliński, udzielając co rok ubogim kilkadziesiąt kupek gałęzi i innego drzewa w sążniach. Podobnież i sąsiedni właściciele dóbr za staraniem powyższego komitetu nadesłali dla naszych ubogich znaczne ofiary.— Drzewo opałowe jest w naszych stronach w dość wysokiéj cenie, bo płacimy za sążeń szczepowego sosnowego drzewa 5 tal. 20 śgr., a za sążeń twardego przeszło 7 tal.

Nie dawno temu wydarzył się tu następujący wypadek. Pewna kobieta, idąc szosą przez zagaj do wsi poplizkiéj, została napadniętą przez inne dwie kobiety; odebrały jéj gotówkę w ilości 4 tal. i chustkę. Szczęśliwym trafem nadjechał pewien obywatel tutejszy i ten, odebrawszy włóczęgom zrabowane przedmioty, oddał je skrzywdzonéj; winowajczynią zaś przyaresztowano i odesłano do więzienia. Zdarzenie to dowodzi, że kobiety i w téj gałęzi przemysłu się ćwiczą.

Ospa niestety nawiedziła i naszę okolicę, szczególnie w niektórych wsiach sąsiednich zaczyna coraz bardziéj się szérzyć. W mieście